Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 17 Lipca 1909 Nr. 159

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Czas starać się o koncesye szynkarskie!

Z dniem 31-go grudnia 1910 wygasa ku powszechnej radości *prawo propinacyjne*, które tak fatalnie zaciężyło na egzystencyi naszego kraju i z pewnością przyczyniło się w znacznej mierze do kulturnego zastoju galicyjskiej prowincyi. W przemyśle gospodnio-szynkarskim nastanie w r. 1911 przewrót. Gdy dotychczas liczba szynków na prowincyi zależy wyłącznie od woli propinatorów, od nowego roku 1911 nie będzie mógł w kraju powstać ani jeden **szynk bez koncesyi starostwa**, a starostwo będzie musiało wysłuchać naprzód zdania i żądania Rady gminnej. Koncesyę szynkarską będą mogły otrzymać tylko osoby nieposzlakowane (także po uprzedniem oświadczeniu się Rady gminnej) a szynkarze nie będą płacili wygórowanych czynszów propinatorom, lecz tylko podatki państwowe i krajowe. Więc to wszystko sprawi, że te karczmy i szynki, które jeszcze w kraju zostaną, nie będą mogły tyle szkód wyrządzać co dzisiaj.

Szynków w Galicyi mamy **20.295**, z tego 420 we Lwowie, 2800 w innych miastach, liczących więcej niż 10.000 mieszkańców; reszta zaś t. j. 17.075 szynków istnieje po miasteczkach i wsiach. W tym przemyśle gospodnio-szynkarskim zatrudnionych jest z górą 75.000 osób, z tego wyznania izraelickiego około 62.000 osób, chrześciańskiego zaś 13.000. Samych samoistnych szynkarzy liczono w 1900 r. **13.000**, z tego 12.000 wyznania mojżeszowego, 1000 wyzn. chrześciańskiego.

Z tych cyfr możemy ocenić ważność tego działu przemysłu w kraju. Wobec bliskiego wygaśnięcia prawa propinacyi, sprawa zmian w szynkarstwie staje się **ogromnie aktualną** i zarówno **gminy, jak i jednostki**, chcące w przyszłości uzyskać koncesyę szynkarską, **baczną winny tej sprawie poświęcić uwagę.**

W doskonale redagowanym tygodniku ludowym „Ojczyzna", zasilanym cennemi pracami pióra wybitnych posłów, prof. dr J. Buzek w obszernym artykule (w nrach 28 i 29) omawia znaczenie wygaśnięcia prawa propinacyi i podaje warunki uzyskania koncesyi, rozmiar uprawnień, środki prawne przeciw orzeczeniom starostw etc. Poseł dr Buzek pisze, iż *dowiedział się z pewnego źródła, że namiestnictwo lwowskie poleciło starostwom wstrzymać się z udzielaniem koncesyj do drugiej połowy bieżącego roku.* Otóż ta druga połowa roku zaczęła się z dniem 1 lipca, więc obecnie jest już na czasie wnosić podania do starostwa o koncesye szynkarskie na rok 1911. Z tego powodu poseł Buzek radzi tym, co chcą uzyskać koncesyę, **by się teraz z wniesieniem podania pospieszyli.**

W podaniu należy wykazać wiek 24 lat i nieposzlakowany charakter. Że się ktoś rozumie na przemyśle gospodnio-szynkarskim tego wykazywać w podaniu nie potrzeba, bo ustawa tego nie wymaga.

Na artykuł posła Buzka zwracamy uwagę czytelników.

Sprawa Janiny Borowskiej.

Śledztwo w sensacyjnej sprawie tajemniczego zgonu dra Lewickiego dobiega do końca. — Nieprawdą jest, co jeden z krak. dzienników doniósł, jakoby z powodu urlopu sędziego śledczego dra Nowotnego śledztwo mogło obecnie zostać nieukończone i skutkiem tego także rozprawa sądowa uledz zwłoce. Jako jeden z ostatnich aktów śledztwa odbyło się wczoraj od dawna oczekiwane przesłuchanie Janiny Borowskiej w mieszkaniu ś. p. Lewickiego — i oddano zwęglone resztki papierów (spalonych przez Borowską i Lewickiego w ciągu krytycznej nocy z 4 na 5-ty czerwca) sprowadzonemu z Wiednia rzeczoznawcy do zbadania.

Przesłuchanie Borowskiej w mieszkaniu dra Lewickiego.

We czwartek wieczorem o godz. 8-mej sędzia śledczy dr Nowotny wśród nadzwyczajnych ostrożności, mających na celu uniknięcie zbiegowiska, zarządził doprowadzenie Borowskiej do mieszkania dra Lewickiego. Zamówione dwie kryte karetki na gumach zawiozły oskarżoną i eskortę na miejsce przesłuchania. Pierwsza karetka stanęła przed zarządem więzień, druga u wylotu plant; do pierwszej wsiadła Borowska w towarzystwie dozorcy Wolańskiego (który niedawno zastrzelił bandytę Bilskiego-Barcickiego podczas groźnego buntu w więzieniu) i ta karetka pojechała ulicą Grodzką, Rynkiem, ul. św. Jana i stanęła w ulicy Pijarskiej. W drugiej karetce, która jechała przez Podwale i Basztową, a przystanęła koło kościoła Reformatów, przyjechał sędzia dr Nowotny z auskultantem drem Redykiem.

Przyjazdu komisyi nikt nie zauważył.

Borowska była silnie wzruszona, ale starała się zachować spokój.

Czarno ubrana (czarna suknia i czarny żakiet i kapelusz panama), milcząca, wysiadłszy z dorożki, weszła z dozorcą naprzód na chwilę do jednej z kamienic przy ul. Sławkowskiej, następnie stamtąd piechotą udała się do domu przy ul. Sławkowskiej l. 28, gdzie już na nią czekał sędzia śledczy.

Przesłuchanie Borowskiej w sypialni Lewickiego, oświetlonej lampą naftową, trwało od godz. 8·15 do godziny 10·15.

Treść przesłuchania jest nam nieznaną; jak jednak się informujemy, zeznania Borowskiej, złożone na miejscu śmierci Lewickiego, były konsekwentne i nie odbiegały w niczem od treści zeznań, złożonych przez nią poprzednio w policyi i przed sędzią śledczym. Do zbrodni morderstwa Borowska się **nie przyznała,** lecz przypisuje śmierć Lewickiego samobójstwu.

Po ukończeniu przesłuchania powrót Borowskiej do więzienia odbył się w podobny sposób, jak przyjazd.

Badanie zwęglonych papierów.

Przed kilku dniami przybył do Krakowa profesor chemii w Akad. handl. w Wiedniu dr Nikole Teklu (z pochodzenia Rumun), specyalista od odcyfrowywania pism uszkodzonych, spalonych etc. — i zabrał do zbadania zwęglone papiery, znalezione w piecu kuchni Lewickiego, znajdującej się obok sypialni.

Prof. Teklu w roku 1904 zdołał odcyfrować zwęglone (podczas pożaru w Belgii) na szczątki papiery wartościowe (numery i serye), opiewające na 300.000 franków i uratował przez to majątek właścicielom, gdyż uzyskali amortyzacyę.

Spalone papiery, znalezione w mieszkaniu Lewickiego, mają podobno obejmować listy miłosne Borowskiej, oraz listy Lewickiego do Borowskiej, których wymianę mu proponowała.

Borowska w więzieniu.

Borowska w więzieniu, badana przez psychiatrów, zachowuje się zupełnie spokojnie. — Jedna z osób, która przed kilkunastu dniami zawezwana celem przesłuchania rozmawiała także z Borowską, komunikuje nam swe wrażenia, rzucające znowu szczególne światło na psychologię Borowskiej.

Borowska, jak wiadomo, przed śmiercią Lewickiego wyrażała niejednokrotnie swój żal do niego, uważała się za ciężko pokrzywdzoną ofiarę etc. Obecnie — tak nam komunikuje nasz informator na podstawie rozmowy z Borowską — wyobraża ona sobie, że Lewicki chciał jej swoją śmiercią udowodnić — głębokość swego uczucia ku niej (!) i niesłuszność zarzutów, jakich mu ostatniej nocy nie szczędziła. Informator nasz odniósł wrażenie, że Borowska uważa teraz Lewickiego za człowieka, którego ona skrzywdziła, że Lewicki przekonał ją swem samobójstwem, że sąd jej o nim był mylny...

Przytaczamy te informacye tylko *a titre de curiosité!* — Czy Borowska, zmieniając swój sąd i zachowanie, postępuje przewrotnie, czy też w jej usposobieniu (niewątpliwie histerycznem) zaszła faktycznie taka zmiana, tego ocenić nie możemy.

Znowu ajenci ochrany w Krakowie.

Galicya a szczególnie miasta Kraków i Lwów, są, jak wykazały wypadki ostatnich czasów, siedzibą prowokatorskiej działalności licznych ajentów ochrany. Wszyscy ci ajenci trudnią się nadto szpiegostwem wojskowem. Sprawa Dyrsza, Knitscha, wreszcie uwięzionych niedawno Dekerta i Kozłowskiego, rzuciła znamienne światło na tę podwójną rolę ajentów ochrany, których bezwzględnie usuwać należy z kraju nie tylko ze względów państwowo-etycznych ale i ze względów wojskowych.

Agentów ochrany przebywa w Krakowie stale kilku; stwierdzono, że niejednokrotnie przybywał do Krakowa z Warszawy p. Zawarzin. Policya krakowska, która jest na tropie niektórych tych „ptaszków", powinna z największą energią zabrać się do wyplenienia tej zarazy.

W ostatnich dniach aresztowano w Krakowie dwa podejrzane indywidua, Czesława Dekerta i Maryana Kozłowskiego, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz obcego mocarstwa. Co do Kozłowskiego zdołano stwierdzić, że pochodzi z Królestwa Polskiego. Policya zebrała obciążające materyały i odstawiła obu do krajowego sądu karnego. — Dalsze dochodzenia w toku.

Krążą pogłoski, że aresztowani zajmowali się prowokacyą polityczną, a także prowokacyą młodzieży. — Śledztwo, prowadzone bardzo energicznie przez policyę, wykryje zapewne wiele szczegółów, oświetlających zachowanie się i „robotę" szpiegów, przebywających w naszem mieście.

Szpieg Dekert pochodzi, jak mówił, z Poznania a przedstawiał się wszędzie jako dziennikarz i sprawozdawca parlamentu niemieckiego do poznańskich dzienników. Młodzieniec ten o dość miłej powierzchowności wkręcał się do towarzystwa akademików i młodzieży, ofiarując się z różnemi nieproszonemi grzecznościami.

Z KRAJU.

Wieliczka. Dnia 31 lipca b. m. w sobotę po południu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie wpół do 3-ciej po południu. Wstęp do kopalni 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron. Bilety wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzania przy kasie przed szybem zjazdowym.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie wpół do 2-giej po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5·45, 8·45 i 10·05 wieczorem.

Czysty dochód przeznacza się na cele Towarzystwa Upiększenia miasta Wieliczki.

Z Zakopanego donoszą: Inspektor policyi p. Herman aresztował tu we środę dnia 14 b. m. Edwarda Theodorowicza ze Lwowa, poszukiwanego za spełnienie kradzieży 2.000 koron w urzędzie podatkowym w Chodorowie. Theodorowicza odstawiono do Nowego Targu; znaleziono przy nim jeszcze 1.450 koron.

Aresztowanie kapitana. Z Przemyśla donoszą nam: W niedzielę dnia 11 b. m. po południu aresztowano kapitana 45 pułku piechoty, Waleryana Wasylkowicza Witwickiego. — Aresztowanie jak i przyczyna tegoż okryte były jak najściślejszą tajemnicą, tak, że dopiero po kilku dniach tajemnica, znana szczupłej garstce osób z otoczenia aresztowanego, przedostała się na miasto. — Według tejże wersyi aresztowanie kapitana Witwickiego nastąpiło pod zarzutem zbrodni zgwałcenia, którego dopuścić się miał

T. AUSTAY.

Nieudana karyera.

Z angielskiego.

Ciąg dalszy.

Również, wlokąc się dalej po ulicach i spotykając znajomych, nie usiłowałem ich zatrzymać i wytłumaczyć im, w jaki sposób tu się znalazłem. Poco? Nie mogłem znaleźć odpowiednich słów, sam nawet nie rozumiałem, co mówiłem, w jakiż więc sposób pojęliby mnie inni? Przytem czułem, że nie byłoby to z mojej strony zupełnie correct. Czyż mnie samemu byłoby przyjemnie, gdyby na ulicy zaczepiła mnie małpa i pretendowała do starej znajomości?

Skoro spotkało mnie już takie nieszczęście, nie pozostawało nic innego, jak znosić je mężnie, t. j. grać rolę małpy, o ile potrafię. Krewni nieraz powtarzali, że czas już, bym zaczął inne życie prowadzić.

Teraz mogli już być zupełnie zadowoleni.

Pomimo wszystko, jedna okoliczność nie dała mi w zupełności pogodzić się z mojem obecnem położeniem i na myśl o tem serce ścisnęło mi się boleśnie. Nieoczekiwana przemiana w mojem życiu stała się przeszkodą, z powodu której nie mogłem być na obiedzie u ciotki Celiny. Rzadko kiedy prosiła mnie do siebie, a ja jeszcze rzadziej przyjmowałem zaproszenia, dlatego, że obiady te po większej części były ogromnie nudne. Ale tym razem przyjąłem zaproszenie z radością, gdyż przyjechała moja kuzynka Tillida, a to zmieniało postać rzeczy. W tym roku dopiero wprowadzali ją w świat i odrazu zdobyła powodzenie.

Spotykałem ją dość rzadko i ona nie zwracała na mnie zbytnio uwagi, a jednak miałem nadzieję, że dnia tego u ciotki będę siedział przy niej. Miałem również nadzieję przekonać ją, że opowiadanie o moim charakterze było zupełnie mylne, i że mam dość poważne poglądy na życie. Ale teraz naturalnie niepodobna było o tem myśleć.

Cóż z tego? Mogłem nie mieć szczęścia jako człowiek, pomimo wykształcenia mego i wiedzy, jaką posiadam, ale jako małpa mogłem z tem wszystkiem zrobić świetną karyerę. Pell Mell nie był odpowiedniem miejscem dla popisów ulicznych, ale zaledwie kataryniarz przystanął, postanowiłem pokazać publiczności, o ile wyżej wznoszę się ponad zwykły poziom zawodowy.

Chciałem przetańczyć przed zebranymi cake-walk, ale to mi się zupełnie nie udało. Przyczyną tego nie była trema przy pierwszym występie, nie czułem się wcale onieśmielony wobec tych spektatorów, gdyż przeważnie byli bardzo młodzi. Ale przeszkadzał mi sznur, ogon też plątał się pomiędzy nogami a przytem muzyka była zupełnie nieodpowiednia. Zauważyłem, że małpy nigdy nie są w zgodzie z muzyką, ale spróbujcie tańczyć cake-walka przy dźwiękach „Traviaty" albo „Pogrzebowego marsza". Z tego powodu zaniechałem poprzedniego zamiaru i skakałem byle jak, akompaniując sobie na tamburinie. W tym ostatnim brakło kilku dzwoneczków i dlatego wykonywanej przezemnie melodyi nikt zapewnie nie mógł się domyślić. Wogóle popis mój był więcej niż marny i o ile sądzę nie wywarł zbyt wielkiego wrażenia, a ja nie przewyższyłem w takiej chwili niczem pospolitej tureckiej małpy.

Ale po chwili, gdy jeden z moich panów podał mi strzelbę, miałem większe szanse zdobycia uznania publiczności. Aha! — rzekłem do siebie, teraz poznacie mnie.

Bezwątpienia znałem się na tej sztuce lepiej niż pospolita małpa, chociaż nie uchodziłem za znakomitego strzelca. Jak się później okazało, wyszedłem zupełnie z wprawy władania bronią. Przytem moja strzelba była bardzo mała i lekka. Jednak udało mi się wypełnić zadowalające moje zadanie, gdyż za każdym razem strzelałem coraz lepiej; jednak mój talent pozostał niedoceniony przez widzów. Nie mówię naturalnie o materyalnem powodzeniu przedstawienia, po pierwszych dziesięciu minutach zebrałem sześć pensów więcej, niż zapracowałem przez całe swoje życie. Czułem się jakoś nieswojo, przyjmując pieniądze od różnych oberwańców, którzy należeli do niższej klasy odemnie. Jednemu z nich chciałem nawet powiedzieć:

— Nie bądź osłem, weź swoje pieniądze i kup sobie lepiej cukierek albo bułkę, poco tracić pieniądze na jakieś głupie widowisko.

Ale za każdym razem, gdy miałem zamiar nie przyjąć monety, gospodarz mój tak silnie targał za sznur, że omało nie przełamywał mnie na pół.

W ten sposób dawaliśmy przez cały ranek szereg przedstawień na wszystkich ulicach City! Mdlałem poprostu ze zmęczenia, przytem nie jadłem jeszcze śniadania. Nie mogę przecież nazwać śniadaniem kawałka cukru i zgniłego banana, któremi częstowali mnie moi właściciele. W klubie Beaufort lepiej jeść dawali.

Wreszcie stanęliśmy przed małą restauracyą

61

na osobie 10-letniej dziewczynki, córki jakiejś dozorczyni.

Siczyński wczoraj został urzędownie zawiadomiony o ułaskawieniu przez cesarza. Wiadomość tę przyjął z wielkiem zadowoleniem. Ponieważ wyrok stał się już prawomocny, przeto Siczyński rozpocznie od dziś odsiadywanie swej kary. Stosownie do przepisów, będzie musiał chodzić w ubraniu więziennem i przejść także na wikt więzienny. Dotychczas używał swego ubrania cywilnego i mógł się wiktować za własne pieniądze. Rodzina jego czyni starania, aby go przewieziono do więzienia w Stein w Austryi niższej. W Stein są więzienia celkowe, w których osadzony więzień nie widzi ludzi i z nikim się nie styka, bo nawet jedzenie podają mu przez otwór w murze. 9 miesięcy przebytych w takiem więzieniu celkowem, liczy się za rok.

Dramat na Montmartre.

Montmartre!... Któż-bo cię nie zna — a przynajmniej z opisów nie ma w pamięci wszystkich twych cudów i tajemnic?

Montmartre!... Dzielnico nocnych nimf, artystycznej cyganeryi, kwiaciarek, upojonych wonią kwiatów i młodych, różanych ciał — i bulwarowych reporterów dzielnico!...

Tam w małych twych karczmach — kabaretach gromadzą się nie tylko te „dzieci Paryża“, ale i cały „postrach Paryża“ — roje apaszów, sutenerów, kamelotów, patrzących na was podejrzliwie, nieufnie, po zwierzęcemu, bystremi oczyma.

To „bohaterowie nocy“ — rabusie, mordercy, w najlepszym razie rzezimieszki i passerzy.

Władze bezpieczeństwa publicznego roztoczyły nad dzielnicą tą nadzór szczególny. Częstym rewizyom i pościgom policyjnym nikt się tam już nie dziwi.

Na żyznej glebie Montmartre'u roją się też najprzeróżniejsi profesyonaliści, ciągnący zyski z nieuctwa, ciemnoty i właściwej zbrodniarzom zabobonności. Zwłaszcza na trudny chleb uskarżać się nie mogą różni magowie, wróżbici, wieszczkowie. Żyją z odgadywania przyszłości, z wróżenia z kart, z ręki, — boć wiadomo, że „te biedne, upadłe istoty“ i zbrodniarze wszelkich rodzajów i kategoryi są zabobonni niezwykle i przed każdem wielkiem przedsięwzięciem zawsze muszą być u wróżbity — zasięgając rady lub pytając o przyszłość.

W jednym z zaułków wynajął mały domek jakiś starszy jegomość we wschodniej odzieży. Wkrótce ponad drzwiami frontowemi domku ukazał się prosty szyld z napisem: „Arabski przepowiadacz losów“...

Luda schodziło się bardzo wiele; przychodzili coraz gęstszą ławą, bo i przepowiadacz przyszłości brał taniej niż jego konkurenci.

Słowem wkrótce pełno bywało we „wschodnim“ salonie Ali-Hanuma, a większość przybyszów składała się z tubylców Montmartre'u.

Razu pewnego, późną nocą, w przedpokoju Ali-Hanuma zadzwonił silnie szarpnięty dzwonek, a po chwili wszedł do bawialni wytworny młodzieniec ze lśniącym cylindrem w ręku.

— Przyszedłem zapytać o przyszłość! — rzucił krótko i przy tych słowach złoty pieniądz zadzwonił na stole.

Ali-Hanum spojrzał bacznie na przybyłego:

Kosztowny jasny paltot i bielizna bez zarzutu, wytworne maniery młodzieńca — wszystko to zdawało się świadczyć, iż gość należy do lepszych sfer towarzyskich. Ale, przyjrzawszy się baczniej, dostrzegł „stary przepowiadacz“ na lśniącym mankiecie u prawej ręki niewielką, zapraną w wodzie, żółtawą plamkę. „Krew“ — pomyślał przepowiadacz.

Więc pilniej jeszcze zaczął badać wygląd przybyłego. Zimne, lśniące złośliwym blaskiem oczy, przywykłe do surowego zmarszczenia brwi i krwiożercza fałda około ust, niskie, tchnące uporem czoło i silnie wysunięta dolna szczęka — oto były zwykłe znamiona przestępcy. Toteż, mieszając karty, szukał ich pilnie arabski wróżbista na obliczu przybyłego młodzieńca. Nagle ów się odwrócił i pod jasnym paltotem zarysował się wyraźnie jakiś podługowaty przedmiot.

— „Nóż“ — domyślił się Arab.

— A, więc młody nasz przyjaciel jest sutenerem... Czyimby jednak? Jakiejś znakomitej kokotki... A kogóż mógł zamordować?...

Ali-Hanum wyszedł na chwilę z pokoju i zbiegł szybko do piwnicy. Zdziwiłby się ktoś, ktoby go widział w tej chwili: przepowiadacz arabski trzymał w ręku tubę telefoniczną i łączył się z biurem policyi śledczej.

Po chwili zaś był już w swym saloniku i mówił z całym spokojem:

— O, o... wielka sprawa... w drogiej dzielnicy... O, o! piękna kobieta... Monsieur się z nią bardzo kłóci... Nie, to miłość... Nie, kłótnia... A więcej nic nie widać... O, o! to straszne! to bardzo straszne!

I Ali-Hanum spojrzał bacznie klientowi swemu w oczy. A ten blady jak trup i jeno oczy mu paliły się złym jakiś ogniem.

A klient już wyszedł, tuż poza nim wyszedł i „przepowiadacz arabski“, — a tylko poznać go było nie sposób. Byłto młody blondyn w niebieskiej bluzie robotniczej i szedł, rzeźko poświstując wesołą piosnkę uliczną.

O parę ulic zaś dalej, koło hipodromu, podeszło doń dwu jeszcze robotników. Kilka krótkich zdań przyciszonym szeptem i wnet wszyscy trzej zbliżyli się do wytwornego młodzieńca, a jeden z nich szybko chwycił go za ręce, na których wnet zadzwoniły kajdany.

Po kilku godzinach zaś po aresztowaniu zabójcy Poirrier do „arabskiego przepowiadacza“ przyszła młoda rudowłosa dziewczyna. Widzieli ją sąsiedzi Ali Hanuma, jak wchodziła i jak wychodziła. A potem przeszło dni kilka, a Ali-Hanum mimo dzwonków nie otwierał nikomu z klientów. Wreszcie zawiadomiono policyę o tajemniczem zniknięciu „arabskiego wróżbity“. Wyłamano drzwi i w saloniku we wschodnim stylu na otomanie ujrzano zwłoki Ali-Hanuma; tajemniczy skon wyjaśniała lakoniczna notatka:

„Tu otruto właściciela prywatnego biura śledczego, Józefa Betza, który używał też przybranego nazwiska Ali-Hanuma i wydał czterdziestu z górą przestępców w ręce sprawiedliwości“.

Z Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady odbyło się pod przew. wicepr. dra Szarskiego, który zagaił je przemową, poświęconą pamięci ś. p. hr. K. Badeniego, wywodząc między innemi, że Kraków nie zapomni zmarłemu życzliwego i rozumnego stanowiska, jakie zajął w Sejmie w sprawie Wielkiego Krakowa.

Przewodniczący zaprosił Radę do wzięcia udziału w pogrzebie Heleny Modrzejewskiej w sobotę, a r. Dębicki, jako wiceprezes „Straży polskiej“, zaprosił Radę na nabożeństwo Grunwaldzkie, które się odbędzie w niedzielę o 9 rano z kazaniem ks. biskupa Bandurskiego.

R. Daszyński interpelował, co się dzieje *z reformą wyborczą do gminy krakowskiej?*

Wicepr. Szarski oświadcza, że materyały są już zebrane, a komisya statutowa odbędzie posiedzenie jeszcze przed wakacyami.

R. Maciołowski interpelował w sprawie usunięcia lupanaru z ul. Berka Joselowicza, który w tej ulicy nie powinien już być tolerowany ze względu na sąsiedztwo szkół.

Wicepr. Szarski oświadcza, że podanie mieszkańców tej ulicy wpłynęło do magistratu i będzie przychylnie załatwione.

Z kolei uchwaliła Rada przyczynić się kwotą 20.000 kor. do budowy mostu żelaznego na nowem korycie Rudawy w przedłużeniu ulicy Wolskiej.

Wniosek r. m. Uderskiego o budowę drogi do wymienionego mostu i do Woli Justowskiej przekazano magistratowi.

Następnie sekr. mag. Grzybała przedstawił wniosek sekcyi ekon. o nabycie w Dębnikach realności p. K. Radziszewskiej za 117.000 k. i gruntu od p. F. Kirchmajerowej (1100 sążni kwadr. po 24 kor.). Realności te służyć mają na dom dla służby miejskiej.

R. m. Landau Ignacy popiera wniosek, ale żąda szerszej akcyi gminnej w sprawie mieszkaniowej. Wiece lokatorów, odbyte w ostatnich czasach w Krakowie wykazały, jak straszną jest u nas drożyzna mieszkań. Jeżeli gmina kupuje grunta, to chyba w tym celu, aby odsprzedawać je towarzystwom mieszkaniowym. Mowca domaga się, aby gmina sprzedała grunta Tallarda Tow. budowy tanich domów, ponieważ na Kazimierzu nędza mieszkaniowa najbardziej daje się odczuwać.

Również r. Bandrowski wita wniosek jako pierwszy akt wielkiej akcyi na polu, leżącem dotychczas zupełnie odłogiem. Mowca żąda, aby miasto grunta, które zakupiło, puściło w ruch i ożywiło inicyatywę budowlaną.

Wicepr. Sare zaznaczył, że miasto niewątpliwie podejmie akcyę w kierunku budowy tanich domów dla urzędników.

R. m. Gertler zapytał w jakim stadyum znajduje się sprawa ustawy o Wielkim Krakowie.

Wicepr. Szarski: Sankcya ustawy o Wielkim Krakowie nie została dotąd udzieloną z powodu pewnych trudności formalnej natury. W sprawach tych bawi właśnie dr Leo we Lwowie. (Trudności wynikły z powodu niemądrego protestu dwu obszarów dworskich przeciw wcieleniu w obręb W. Krakowa. Namiestnictwo względnie ministerstwo skarbu protest ten ze względów formalnych uwzględnić musiało — i Sejm będzie musiał zmodyfikować tytuł prawny wcielenia. *Przyp. Red.*).

Inspektor budownictwa miejskiego p. Rzymkowski przedłożył plany przebudowy magistratu. Rada uchwaliła zeszłego roku zasadniczo przebudowę magistratu i zastrzegła sobie przedłożenie szczegółowych planów, co obecnie nastąpiło. Według zestawionego kosztorysu dobudowa będzie kosztować 900.000 kor. razem z zakupnem gruntów; zatem więcej o 300.000 kor., aniżeli obliczano zeszłego roku. Koszta wzrosły z powodu zakupna realności.

Wywiązała się obszerna dyskusya. Przemawiali Daszyński (wywodząc, że możnaby mieć nowy ratusz za cenę 2.000.000 kor., co kosztują wszystkie te przebudówki), Gertler, Bandrowski, Kosobucki, Domański, Beringer, J. Nowak, Sare, Porębski.

W głosowaniu Rada miasta odrzuciła wniosek r. m. Daszyńskiego o odroczenie sprawy (za wnioskiem D. głosowało 4 radnych). Natomiast przyjęła przedłożone wnioski co do budowy nowego skrzydła magistratu i rezolucyę r. m. Gertlera w sprawie ewentualnego urządzenia sali na zgromadzenia w magistracie.

Co słychać w mieście?

Pogrzeb Heleny Modrzejewskiej. Zwłoki ś. p. Modrzejewskiej przybyły onegdaj w nocy do Krakowa i wczoraj przeniesiono je do kruchty kościoła św. Krzyża. Zwłoki artystki złożone są w dwóch trumnach: cynkowej i blaszanej. W przedsionku kościoła złożono nadeszłe ze zwłokami z Ameryki wieńce, między innemi wieniec z szarfami czerwono-białemi, składający się z kilkuset biletów, od związku kobiet polskich w Ameryce. (Jako delegatka tego Związku przybyła z Chicago pni Stanisława Kołakowska). Z rodziny artystki przybył mąż p. Karol Chłapowski i pp. Józefowie Chłapowscy z Rzegocina. Dziś ma przybyć syn zmarłej p. Rudolf Modrzejewski z rodziną.

W sobotę, 17 b. m. odbędzie się uroczyste wyprowadzenie zwłok ś. p. Heleny Modrzejewskiej z kościoła św. Krzyża na miejsce wiecznego spoczynku. Zwłoki spoczną w grobowcu rodzinnym na cmentarzu krakowskim, obok zwłok matki i braci ś. p. artystki. W pogrzebie wezmą udział liczne deputacye ze sfer artystycznych, literackich oraz reprezentacya Rady m. Krakowa. Na wczorajszem posiedzeniu Rady w myśl apelu wiceprezydenta dra Szarskiego Rada postanowiła wziąć w pogrzebie udział in corpore. W sobotę o godzinie 9 rano odprawione będzie uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, gdzie też zwłoki ś. p. Modrzejewskiej będą wystawione.

O godz. 4 po poł. rozpocznie się obrzęd pogrzebowy. Pod teatrem miejskim przemówi dyr. L. Solski imieniem teatru krakowskiego, dyr. Heller imieniem teatru lwowskiego i p. Kotarbiński imieniem teatrów warszawskich, a na cmentarzu imieniem pisarzy dramatycznych Lucyan Rydel.

Na trumnie ś. p. Heleny Modrzejewskiej złożyło prezydyum miasta piękny wieniec z szarfami z napisem: „Miasto Kraków Wielkiej polskiej artystce“. Marszałek kraju, hr. Stanisław Badeni nadesłał także wieniec od siebie z napisem na wstęgach: „Pamięci Wielkiej artystki“. Dyrekcya i artyści teatru miejskiego złożyli na trumnie niezapomnianej artystki srebrną gałązkę lauru ze złotą wstęgą. Nadto liczne wieńce złożyli: familia, przyjaciele, znajomi etc.

Obchód Grunwaldzki. W ogłoszonem przez „Straż Polską“ programie zaszła następująca zmiana: Ponieważ Rada miejska w niedzielę dnia 18 b. m. urządza uroczyste grunwaldzkie nabożeństwo w kościele maryackim, przeto „Straż Polska“ porozumiała się z prezydyum miasta i do tego nabożeństwa się przyłączyła. Nabożeństwo tedy obchodu grunwaldzkiego odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. o godzinie 9 rano w kościele N. P. Maryi przed głównym ołtarzem. Wśród nabożeństwa wypowie okolicznościowe kazanie ks. biskup Bandurski ze Lwowa, przez „Straż Polską“ uproszony. Po nabożeństwie pochód z wieńcami do sarkofagów Jadwigi i Jagiełły. W razie pogody odbędzie się o godzinie 11 rano na podwórzu zamkowem wiec „Straży Polskiej“, obejmujący: Zagajenie prezesa „Straży“, oraz referaty dra Lubeckiego i prof. Michała Magiery. — W razie deszczu ten sam wiec z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się w sali Rady miejskiej o godzinie 4 po południu. — Wieczorem oświetlenie pomnika Jadwigi i Jagiełły na plantacyach, wśród tego pieśni chóralne i przemowa. — W dzień obchodu zbierane będą za zezwoleniem władzy składki wyłącznie na cele „Straży Polskiej“.

Na zjazd polskich internistów, który rozpocznie się dnia 19 bm. zgłosiło się dotychczas 113 uczestników. — Z namiestnictwa wysłany zostanie protomedyk dr Merunowicz, warszawskie Tow. lekarskie wysyła drów: Alfreda Sokołowskiego i Maryana Jakowskiego. Z redakcyi poznańskich „Nowin lekarskich“ przybędzie dr Gantkowski, z redakcyi „Medycyny i kroniki lekarskiej“ dr Józef Zawadzki, z redakcyi „Gazety lekarskiej“ drowie: Mikołaj Rajman i Alfred Sokołowski. — Ministeryum wojny wydało wszystkim lekarzom wojskowym pozwolenie wzięcia udziału w Zjeździe.

Koncerty chóru akademickiego. Jak w latach poprzednich, tak i tego roku urządza krakowski Chór akademicki szereg koncertów w Krynicy, Żegiestowie, Rabce, Zakopanem i Szczawnicy w dniach od 19 do 26. b. m. — Obok chóru złożą się na program produkcye znanej śpiewaczki p. Al. Szafrańskiej, p. T. Bukowskiego, barytona i p. J. Gerżabka, skrzypka. Po koncertach odbędzie się w każdej miejscowości reunion.

Strejk kominiarzy II. rewiru ukończył się wczoraj. Majster kom. p. F. Rehman złożył swą koncesyę, a magistrat poruczył kierownictwo tymczasowe czeladnikowi p. Brandysowi, jednemu z najstarszych czeladników kom., którego Stowarzyszenie kominiarzy przedstawiło magistratowi jako odpowiedniego i zupełnie ukwalifikowanego do pełnienia obowiązków majstra. — P. Brandys wniósł podanie o koncesyę na majstra kominiarskiego.

Z „Sokoła“. Wzywa się członków mundurowych „Sokoła“ krakowskiego do licznego udziału w uroczystym obchodzie Grunwaldzkim, który odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm.

Zbiórka w gmachu „Sokoła“ punktualnie o godz. 8 i pół rano, skąd drużyna wraz z sztandarem i orkiestrą wyruszy do kościoła N. M. Panny, a następnie po nabożeństwie w uroczystym pochodzie na Wawel.

Strzelanie oficerskie do tarczy na Woli Justowskiej o nagrodę odbyło się dziś. Brali w niem udział oficerowie I. korpusu krakowskiego w liczbie 225. — Pierwsze 3 nagrody otrzymali: podporucznik 100 p. p. Tarłowski; podporucznik 2 pułku artyleryi fortecznej Pawlan i podporucznik 15 pułku obrony krajowej Dietrich.

Tow. certyfikatystów grupy krakowskiej oznajmia swym członkom, że w dniu 19 lipca b. r. o 7 godzinie wieczór przy ulicy Stolarskiej l. 13 odbędzie walne zgromadzenie, na które zaprasza wszystkich członków tejże grupy.

Stow. katol. stróżów odbędzie dnia 19 b. m. o godzinie 7 wieczorem poufne zgromadzenie członków w domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza. — Na porządku dziennym: lekceważenie stróżów, ucisk ogólny, mieszkania stróżów a budownictwo, lud roboczy a inteligencya, posady stróżów bezdzietnych, organizacya ogólna.

Na budowę własnego domu. Krakowskie „Ognisko nauczycielskie“ wyda w pierwszych dniach sierpnia „Kalendarzyk dla młodzieży szkolnej“ na rok szkolny 1909—1910 w kilkunastu tysiącach egzemplarzy. Dochód przeznaczony na budowę własnego domu. Ogłoszenia do kalendarzyka nadsyłać należy należy najpóźniej do 25 lipca pod adresem: Józef Robak, nauczyciel, Kraków, Kanonicza 19.

Dar Grunwaldzki. Na Dar Grunwaldzki cyrk Angelo złożył kor. 786 hal. 77 jako 5 proc. od dochodów brutto za czas od 10-go do 14-go lipca włącznie.

Nagle zasłabła na ławce na Plantach 40-letnia służąca, Zofia Marcinkiewicz, z powodu wycieńczenia przez chorobę. Przebywała ona w klinice chorób wewnętrznych, lecz z powodu zamykania wszystkich klinik na czas letni wydalono ją niezupełnie jeszcze zdrową. Chorą zaopiekowało się Pogotowie ratunkowe.

Wybrał się na „polowanie“. Na dworcu kolei aresztowano wczoraj niejakiego Arona Asmana, który kręcił się po poczekalniach i peronie stacyi, czem wzbudził podejrzenia policyi. Indagowany poco przyszedł na stacyę, odpowiedział, że wybrał się na polowanie, lecz nie może zdecydować, gdzie ma się udać. Policya domyślając się, że ma do czynienia z myśliwym, ale na cudzą własność, zamknęła go pod kluczem.

W obronie siostry stanęła dziś rano Katarzyna Klusek, 40-letnia wyrobnica, której miły szwagier tak podziękował za to „wstawiennictwo“, że z dwiema ranami na głowie i czole zgłosiła się pobita na stacyę ratunkową, gdzie ją opatrzono.

Pobicie. Dzisiejszej nocy o godzinie 1 napadło

(Ciąg dalszy nastąpi).

dwóch ludzi na pana R. L., przechodzącego mostem podgórskim i silnie go pobiło. Popchnięty przez napastników na poręcz mostu, doznał pan R. L. głębokiego przecięcia wargi, którą mu Pogotowie ratunkowe opatrzyło.

Czuła siostrunia. Katarzyna Jędrasińska przechadzała się wczoraj z bratem po plantach Dietlowskich. W rozmowie rodzeństwa przyszło do sprzeczki, a następnie do bójki, w czasie której zadała ona bratu dotkliwy cios nożem w głowę. — Zranionego opatrzyło Pogotowie, wojowniczą zaś siostrunię zabrała policya do kozy.

Poszukiwania za mordercą adwokata Halbreicha z Bielska, rozpoczęła policya tutejsza, gdyż miał on podobno zbiedz w kierunku Krakowa. Służba kolejowa w Bielsku widziała jakiegoś mężczyznę w zielonem ubraniu, tak był ubrany ów rabuś, kręcącego się koło pociągu do Krakowa.

Morderca miał być, jak nam z Bielska donoszą, osobą dobrze znającą dra Halbreicha. W Bielsku aresztowano fryzyera Smeykala, narzeczonego służącej dra Halbreicha, po udowodnieniu „alibi“ puszczono go jednak na wolność. — Wdowa po zamordowanym powróciła z kąpiel do Bielska.

Zmarli. Józef Benedykt Maziarz, słuchacz III. roku prawa, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 24.

Marya Przybyłkówna, córka funkcyonaryusza kolei, zmarła wczoraj w 24 roku życia.

Adolf Jugendfein, obywatel m. Krakowa, zmarł dzisiaj w Krakowie.

Petronela Janasowa zmarła wczoraj w 61 roku życia.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Piątek: „Księżniczka dolarów“.
Sobota: „Straszny dwór“.
Niedziela wiecz.: „Żydówka“.
Poniedziałek: „Księżniczka dolarów“.
Wtorek: „Carmen“.
Sroda: „Czar walca“.
Czwartek: „Królowa Saby“.
Piątek: „Księżniczka dolarów“.
Sobota: „Królowa Saby“.
Niedziela wiecz.: „Księżniczka dolarów“.

Rewolucya w Persyi.

Telegramy „Nowin“.

Teheran. Wczoraj o godzinie 7 rano na rozkaz szacha zaczęto ostrzeliwać miasto, aby zdobyć medżilis i wymusić wejście do stolicy. Dyplomatyczni zastępcy zwrócili się do posłów rosyjskiego i angielskiego z prośbą o nakłonienie szacha do zawieszenia broni, aby cudzoziemcy mogli miasto opuścić. Szach odmówił, oświadczając, że zgodzi się na to tylko pod warunkiem, że wrogowie jego przedtem złożą broń. W mieście cały dzień trwał ogień, skierowany przeważnie na koszary kozaków. Brygada artyleryi dała przeszło 200 strzałów, ale miasto nie poniosło żadnych większych strat. Piechota szacha, zaatakowana koło medżilisu bombami, uciekła. Połączenie między miastem a letnią rezydencyą posłów jest bardzo utrudnione; połączenia telegraficzne i telefoniczne przerwane.

Wszelkie jednak usiłowania nacyonalistów zdobycia koszar, które kozacy ufortyfikowali, nie udały się. Obecnie oczekują oni pomocy od nadciągających Bachtyarów.

Petersburg. Wczoraj wieczór nadeszła tu wiadomość, że szach godzi się na zawieszenie broni i że wojska szacha cofnęły się do Sultanabad. Podczas walki kilka kul wpadło także do rosyjskiego poselstwa, ale nikogo nie zraniły.

Teheran. Duchowieństwo w Irak wzywa do świętej wojny przeciwko Rosyi i bojkotu rosyjskich towarów.

Petersburg. Wojska rosyjskie zapewne nie wkroczą do Teheranu.

Prasa petersburska oświadcza się dziś przeciw interwencyi rosyjskiej, wywodząc, że Rosya będzie znowu odosobnioną.

Szach uciekł.

Petersburg. „Now. Wrem.“ donosi z Teheranu, że wojska szacha po rozpaczliwym oporze opuściły miasto. — Cała władza wykonawcza w Teheranie przeszła w ręce Bachtyarów.

Rewolucyoniści objęli już administracyę Teheranu i pertraktują obecnie z angielskim i rosyjskim posłem, celem przywrócenia trwałego porządku.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Teheranu pod datą dzisiejszą, godz. 10 przed poł.:

Szach właśnie uciekł do poselstwa rosyjskiego. Delegaci angielskiego i rosyjskiego poselstwa prowadzą pertraktacye z rewolucyonistami.

ZE ŚWIATA.

† Władysław Mierzwiński.

W Paryżu zmarł wczoraj nagle ś. p. Władysław Mierzwiński, król tenorów.

W ostatniej ćwierci wieku imię Władysława Mierzwińskiego zasłynęło na szerokim świecie. Jego fenomenalny głos tenorowy, sięgający najwyższych tonów rejestru wokalnego, potęga tego wyjątkowego organu, temperament i zapał porywający, obok świetnej techniki, sprawiły, że Mierzwińskiego nazywano „Królem tenorów“ i przyjmowano wszędzie z wyróżnieniem i owacyami.

S. p. Władysław Mierzwiński urodził się w Warszawie w 1850 r.

Po raz pierwszy wystąpił na scenie w Londynie 1880 r., porwał publiczność i zyskał sławę odrazu.

Tryumfalną, kwiatami wysłaną drogą kroczył odtąd artysta, budząc dokoła siebie entuzyazm.

Celował w pa.tych bohaterskich: jego Raul w „Hugonotach“, Arnold w „Wilhelmie Tellu“, nie mają sobie równych wśród kreacyj największych tenorów świata. Jego słynna Sycyliana w „Robercie Dyable“, z niezapomnianą gamą przez dwie oktawy, brzmi po dziś dzień w uszach słuchaczów. Jego „Trubadur“ z porywającą Strettą, którą powtarzał na żądanie publiczności mnóstwo razy, niezatarte zostawił wrażenie.

Na estradzie umiał również wydobywać efekty silne, które sławę śpiewaka popularyzowały w najszerszych kołach.

Po raz ostatni Władysław Mierzwiński wystąpił u nas na koncercie w roku 1896. Był to łabędzi śpiew wielkiego tenora, który głos stracił, potem osiadł w Paryżu i tam życia dokonał.

Harting i Aziew w Berlinie. „Berliner Tageblatt“ donosi interesujące szczegóły o działalności Hartinga w Berlinie. Żył on w Berlinie jako inżynier, jego pomocnikiem był podpułkownik Ponomarew, który zapisał się jako student w uniwersytecie berlińskim, należał do wszystkich rosyjskich stowarzyszeń i Hartingowi o wszystkiem donosił. W kolonii rosyjskiej Hartingowi nie ufano od samego początku. Był on szefem rosyjskiej policyi w Berlinie. Jego stosunki do Aziewa są również zajmujące. Aziew przez dłuższy czas bawił w Berlinie, gdzie wśród rewolucyonistów rosyjskich cieszył się ogromną sympatyą, donosił Hartingowi o wszystkiem i dostarczył mu obfitego materyału. Pod protektoratem Hartinga szerzył terorystyczną propagandę, ażeby skłonić berlińską policyę do wydalania Rosyan. Pewnem jest, że Harting wraz z Aziewem fabrykowali w Berlinie bomby. Zadaniem Aziewa było emigrantów rosyjskich w całej Europie kompromitować, aby odebrać im wszelki przytułek. Harting i Aziew wypracowali plan, ażeby nabyć balon powietrzny i z tego balonu w Petersburgu dokonywać zamachów. W tym celu rewolucyjne stronnictwo dało Aziewowi 40.000 rubli. Szło o to, aby, gdy balon będzie gotów, wszystkich uczestników zdradzić. Wynurzenia Burcewa przeszkodziły wykonaniu tego planu.

Samobójstwo bar. Oskara Rothschilda. O tajemniczej śmierci bar. Oskara Rothschilda, najmłodszego syna Alberta Rothschilda, krążą najrozmaitsze wersye. Wedle wiadomości, zaczerpniętych z kół bliższej rodziny Oskar R., 21-letni młodzieniec, cierpiący na nerwozę w wysokim stopniu, za poradą lekarzy udał się w podróż naokoło świata. W ubiegły piątek wrócił z tej podróży do Wiednia, ale stan jego zdrowia zamiast się poprawić pogorszył się i Oskar R. umarł nagle na udar mózgowy.

Rzeczywistym powodem samobójstwa młodego Rothschilda był jednak stosunek miłosny z pewną dziewczyną, córką nauczyciela, którą zmarły chciał poślubić, ale ojciec na to żadną miarą nie chciał zezwolić; ojciec wyprawił dlatego Oskara w świat, aby mu ta miłość „z głowy wywietrzała“. Wchodził tu głównie w grę motyw, że ojciec nie chciał, aby syn w tak młodym wieku się żenił, oraz różnice wyznaniowe.

Długa podróż nie zatarła w sercu młodego Rotschilda wrażeń miłosnych. Wróciwszy z podróży, oświadczył ojcu, że się bezwarunkowo z ową dziewczyną ożeni, czemu się ojciec stanowczo sprzeciwił. Z tego powodu powziął Oskar R. myśl o samobójstwie i w poniedziałek odebrał sobie życie strzałem rewolwerowym. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Socyalista przeciw biskupowi. Socyalistyczny burmistrz Massarenti w Molinella wzbronił w dniu 19 maja b. r., arcybiskupowi raweńskiemu Morgantiemu wstępu na cmentarz katolicki w czasie wizytacyi, a to ze „względów hygienicznych“. — Arcybiskup oskarżył burmistrza. W procesie, który się odbył w dniu 1 lipca, wniósł prokurator przeciw burmistrzowi o 2 miesiące więzienia i 200 lirów kary pieniężnej. Sąd jednak poszedł dalej jeszcze, bo za obrazę arcybiskupa i ograniczenie wolności wyznania, skazał burmistrza Massarentiego na 6 miesięcy więzienia i 240 lirów grzywny.

San Francisco. W dniu 19-tym października ma się odbyć w Ameryce olbrzymia uroczystość narodowa dla uczczenia zburzonego przed trzema laty wskutek trzęsienia ziemi, a obecnie odbudowanego miasta San Francisco. Bawiący obecnie w Berlinie prezydent Izby handlowej z San Francisco, p. C. Moore, udzielił w tej sprawie jednemu z dzienników wyjaśnień następujących:

„Przedewszystkiem chciałbym sprostować mniemanie, że jedynie wskutek trzęsienia ziemi miasto nasze uległo zupełnemu zniszczeniu. Szkody, wyrządzone przez samo trzęsienie ziemi nie przekraczały sumy trzech milionów dolarów, natomiast ogólna szkoda wyraża się w liczbie 500 milionów. Największej zniszczenia sprowadził pożar olbrzymi, który niebawem po trzęsieniu ziemi nawiedził San Francisco, a wskutek najwadliwszych urządzeń hydraulicznych nie mógł być opanowany. Spłonęło wtedy 28.000 domów, a zatem dwa razy tyle, jak podczas słynnego pożaru Londynu.

Odbudowania miasta dokonaliśmy w bezprzykładnie krótkim czasie, bo w ciągu lat trzech, a jest to osobistem życzeniem prezydenta Tafta, aby uczczenie tego dzieła stało się wielkiem narodowem świętem. Z niektórych planów i rysunków, które przywiozłem z sobą, łatwo się przekonać, że w ogólnym obrazie miasta mało się zmieniło. Nowe ulice zachowały swój dawny kształt, tylko zbudowano na nowo wspanialsze domy i pałace. Dla bezpieczeństwa przed ogniem zabroniliśmy wogóle stawiać budynków drewnianych. Dotychczas odbudowanie San Francisca kosztowało nas 200 milionów dolarów. Na szczególną uwagę zasługują specyalne instalacye, przeznaczone jedynie do celów pożarnictwa. Wodę sprowadzamy wprost z morza. Nie powtórzy się tedy owa katastrofa, która przed trzema laty zburzyła prawie doszczętnie nasze piękne miasto“.

Tyle p. Moore. Dodamy jeszcze, że przygotowania do wielkiej uroczystości, którą Ameryka uczcić pragnie odbudowanie miasta, są w pełnym biegu. Wszystkie państwa otrzymały już zaproszenia. Dotychczas przyobiecały Francya, Anglia i Holandya, że wyślą statki wojenne dla uświetnienia obchodu. Same Stany Zjednoczone stają do apelu narodowego z flotą, złożoną z 20 do 30 okrętów wojennych.

Czterowiecze Kościoła reformowanego. Z okazyi czterechsetnej rocznicy urodzin Kalwina, urządzono w Genewie, w czasie od 2 do 10 lipca szereg uroczystości, w których wzięli udział przedstawiciele wszystkich narodowości, wyznających religię mistrza. Głównym dniem uroczystości był dzień 5 lipca w którym odbyło się położenie kamienia węgielnego pod pomnik Kalwina, wzniesiony ze składek publicznych. Na pomniku tym obok Kalwina, figurują i inni zasłużeni reformatorzy, jak Luter, Coligny, Knox i Milton. Koszty budowy pomnika wyniosą 750.000 franków, której to sumy połowę pokryją wyznawcy kantonu genewskiego, Stanów Zjednoczonych i Węgier.

Przywódca bachtyarów. Publicysta francuski, Henri d'Allemagne, nakreślił zajmującą sylwetkę Assada, wodza bachtyarów, który obecnie wraz z konstytucyonistami perskimi zagraża Teheranowi. Henri d'Allemagne spędził kilka miesięcy wśród kurdyjskiego plemienia bachtyarów, zamieszkujących wzgórza Luristanu na granicy perskotureckiej w okolicach Bagdada i zna osobiście naczelnika szczepu.

Assad jest wykształconym człowiekiem, który przez czas dłuższy bawił w Paryżu i wchłonął w siebie zdobycze kultury francuskiej. On to na język bachtyarów przetłumaczył liczne romanse francuskie, między innemi „Damę kameliową“. On też zaprowadził w swej ojczyźnie szkoły, w których nauka odbywa się według prawideł europejskich.

Assad należy do starej rodziny Sardarów, która niegdyś na czele wojsk kurdyjskich wybrała się z Syryi na podbój Persyi. Członkowie tego rodu przewyższają kulturą i zdolnościami, panującą dynastyę Kadyarów i są przez nią znienawidzeni. Ojca Assada kazał zamordować gubernator Ispahanu, brat szacha panującego, wciągnąwszy go podstępnie w zasadzkę. Zabito go w chwili, gdy schylał się po perły drogocenne, które gubernator umyślnie rzucił na ziemię.

Najstarszy syn jego, Assad, więziony był od r. 1882-go do r. 1888-go z rozkazu szacha. Gdy go wypuszczono, udał się na wystawę paryską i powróciwszy z Europy, kazał sobie zbudować dziwaczny pałac, mieszaninę stylów zachodnich i architektury wschodniej. Sala przyjęć posiada mozaikę cudnej piękności, a ma to być widok wprost czarodziejski, gdy w nocy rozbłysną w niej tysiące świateł.

Assad jest monarchą samowładnym swojego szczepu. Jest królem i sędzią najwyższym. Ale wbrew swoim poprzednikom odznacza się pewną humanitarnością. Wyroki śmierci wydaje niezmiernie rzadko. Złoczyńców skazuje przeważnie tylko na kary więzienne, a więzieniem u bachtyarów jest ciemna, pilnie strzeżona jaskinia w górach Czasem jednak i Assad pozostaje wierny tradycyom swojego ludu i wielkich zbrodniarzów skazuje na odcięcie ręki lub na przecięcie „ścięgna Achillesa“.

Szach ma w zasadzie prawo mianowania naczelnika bachtyarów, ale w rzeczywistości nie posiada prawie żadnej władzy nad tem plemieniem. Bachtyarowie dostarczają mu rokrocznie oddział konnicy i żywią go własnym kosztem. Jeźdźcy ci uważani są za zakładników. I na tem kończy się zależność bachtyarów od Teheranu.

Jeżeli Assad obecnie wziął stronę konstytucyonistów perskich, to kieruje się raczej motywami osobistemi, niż ideowej natury. Marzy on o detronizacyi dynastyi Kadyarów i objęciu po nich spuścizny królewskiej. Ale partya konstytucyjna nie zupełnie ufa Assadowi. Zwolennicy reform liberalnych w Persyi wyrażają głośno obawę, że gdyby Assad zasiadł na tronie, zmieniłyby się tylko osoby, a system autokratyczny pozostałby w dawnej swej formie. Przyznają mu inteligencyę i kulturę, lecz boją się zaczajonego w duszy Assada tyrana.

Wyspą szczęśliwców jest mała wysepka Erie Haven, oddalona o około 15 mil morskich od wybrzeży Maine, licząca razem 41 mieszkańców: 14 mężczyzn, 13 kobiet i 14 dzieci, żyjących spokojnie i bez trosk. Każda rodzina posiada swój własny ładny domek. Dwa domki rybackie, mały pomost do wyładowywania statków i mała szkółka, uwieńczona kopułą, są jedynemi budowlami publicznemi na tym idyllicznym szmacie ziemi. Cmentarz składa się z dwu grobów tylko, nigdy zaś prawie nie było potrzeby wzywania na wyspę lekarza. Choroby, nędza i głód, są tu nieznane. Moskity i szczury nie znajdują drogi do tej odległej od brzegów stałego lądu wyspy, podobnież i niszczący plantacye kartofli chrząszczyk jest tu nieznany. Drzwi domów nie zamyka się nigdy. Ponieważ dróg żadnych na wyspie niema, nie mają też mieszkańcy do płacenia żadnych gminnych podatków. Jedyną opłatą, jaką mieszkańcy Erie Haven składają, jest mały datek na utrzymanie szkoły, w której dzieci ich pobierają naukę.

Wino u mahometan. Faktem dowiedzionym jest, iż wbrew zakazowi koranu, tysiące mahometan, tak w Persyi, jak i w Turcyi, piją wino pod nazwą „szampan“, „sherry“, „raki“, albo też pod etykietą „lekarstwo“. Dlatego też uprawa wina w Turcyi znajduje się na bardzo wysokim stopniu rozwoju. Państwo Osmanów wytwarza mnóstwo najszlachetniejszych gatunków win. Koran zakazuje co prawda używania wina, ale nie zabrania kultury winogron.

Już od najdawniejszej starożytności, aż po dzień dzisiejszy, wina z Thios, Samos, Augusty, Brussy cieszą się najlepszą sławą, dalej „Vino d'Oro“ z góry Libanon i wina z dolin Araratu. A jednak corocznie Turcya wydaje miliony na wina zagraniczne. Młodoturcy są przekraczania zakazu koranu najzupełniej niewinni.

Sułtan Bajazet I., którego pierwsza żona była Serbką, pijał chętnie tokaj. Bajazet II. zapijał się, jak powiada historya, winem z Cypru i perskim szirasem, któremu hołdował także poeta wina i miłości, Hafiz. Nawet Soliman I., który na początku swego panowania kazał w porcie w Konstantynopolu spalić wszystkie okręty naładowane winem, a pijącym kazał wlewać roztopiony ołów do ust, zmarł pijany z ręki jednego z łuczników.

Następnie Selim II., zwany „mest“ (pijak), którego „kociokwik“ trwał nieraz po trzy dni, a za którego panowania nawet przedstawiciele prawa i religii pili zupełnie jawnie. Napróżno piorunował potem sułtan Mahomet III. „przeciwko wymyślnej przez dyabła obrzydliwości“, napróżno Achmed I. kazał zniszczyć wszystkie szynki i powybijać dna z beczek w Stambule, napróżno Murad IV. przebiegał przez miasto w towarzystwie kata i kazał na miejscu ścinać głowy tych, których oddech czuć było winem.

Butelka z sokiem winnym utorowała sobie w Turcyi drogę nawet do seraju, do sklepów bazarowych, spoczywała spokojnie pod głowami żołnierzy tureckich, pod dywanem w haremie, a szampan tryska nawet na zdźkle stronnice koranu, gdyż owoc zakazany jest słodkim, jak powiada przysłowie.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

L. 43853/9 906

B. b.

Ogłoszenie konkursu.

Celem uzyskania podstawy dla ustalenia sposobu zabudowania obszarów gmin podmiejskich, włączyć się mających do Wielkiego Krakowa, rozpisuje gmina miasta Krakowa publiczny konkurs na plan regulacyjny dla techników i artystów polskich z terminem do dnia 1 stycznia 1910. Warunki wzięcia udziału w konkursie są zawarte w programie, który można otrzymać w biurze budownictwa miejskiego oddział „b“ w godzinach urzędowych.

Kraków, 12 lipca 1909.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.